

Dr. Drgsa Jerzy  
Czastochowa  
Waszyngtona nr.42,

23 AB

Do  
Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich  
w Warszawie, ul. Marszałkowska nr. 8 m 7.

W odpowiedzi na pismo Nr. 1133/47 z dnia 20.11.47r podaje poniżej żądane informacje dotyczące zagadnienia Szpitala Maltańskiego w Warszawie przy ulicy Senatorskiej 40, w czasie Powstania Warszawskiego 1944r.

W dniu 1 sierpnia w chwili wybuchu powstania Rejon Szpitala Maltańskiego był zajęty przez Niemców (doraźnie zebrany oddział żołnierzy S.S., sandarmerii), którzy znajdowali się w tym dniu w magazynach S.S. przy ulicy Senatorskiej 36. Oddział ten ostrzeliwał się i toczył walkę z oddziałami polskimi z rejonu Placu Bankowego. Z walk tych dostarczono do szpitala około 15 rannych żołnierzy niemieckich.

W ciągu nocy z dnia 1 na 2 sierpnia oddział ten został wyewakuowany przy użyciu czołgów.

Dnia 7 o godz. 14-ej rejon Szpitala Maltańskiego został zajęty przez oddziały niemieckie nacierające ze strony ulicy Elektoralnej. W akcji tej brało udział: 1 czołg, który przez krótki czas z działka oraz karabinów maszynowych, ostrzeliwał budynek szpitala na Senatorskiej 40, oraz budynek Senatorska 36, w której mieściła się filia szpitala. Nazwy oddziału nie mogę podać, była to w każdym razie formacja SS. (zdaje się, że z Brygady SS. Dirlewanger) nazwiska dowódcy nie znam. Po zajęciu terenu szpitala został podpalony oddział szpitala znajdujący się na Senatorskiej 36 na parterze i jeszcze w takim momencie, jak nie wszyscy chorzy byli z tego oddziału wyniesieni. Następnie zostali wszyscy mieszkańcy oraz chorzy i personel z oddziałów znajdujących się Senatorska 36, wypędzeni i odprowadzeni w kierunku Ogrodu Saskiego. Przy tym wyrzucaniu ludzi z budynku Senatorska 36, zostali zastrzeleni s.p. Milewski Tadeusz, który przygodnie znalazł się na terenie szpitala, oraz jeden ranny żołnierz polski, nazwiska mi niewiadomego. Ranny był, w prawe ramię i miał prawą rękę na wyciągu. Do tych zajęć podaję jako świadka w siostrę Glińską Barbarę oraz siostrę Irenę Brzuska, które przy tej okazji również zostały zabrane i ostatecznie odtransportowane do Pruszkowa do obozu.

Dnia 14 w godzinach rannych przybyła znova kompania S.S. na teren szpitala z Brygady S.S. Dirlewanger, której dowódcą był S.S. Oberführer Lagna. O godzinie 12-tej otrzymałem zarsądzenie od Lagny opróżnienia głównego budynku szpitala w ciągu 2-ech godzin. Na moje zastrzeżenie, że jest niemożliwością wyewakuowanie 210 chorych i rannych, otrzymałem odpowiedź, że o godzinie 14-ej budynek zostanie podpalony bez wzgl. czy będzie ewakuowany czy nie. Wobec czego wszyscy chorzy i ranni zostali w budynku szpitalnego wyniesieni częściowo na noszach, częściowo na łożkach. Wnoszenie rannych nie odbyło się bez rewidowania poszczególnych chorych a sw. rannych nawet leżących, przyczym rewizja ta odbywała się w sposób brutalny z potrąceniami kolb. i t.p. Pobity przytym został również lekarz szpitala dr. Lewandowski. Po opróżnieniu budynku, przy wejściu stanął posterunek i nam nie wolno było już na teren szpitala wchodzić, tak że z wyposażenia szpitala wzgl. jego zapasów nie było możliwości niczego zabrać.

Następnie otrzymaliśmy zarsądzenie, że z tymi chorymi mamy się wynosić bez podania dokąd i co mamy z nimi zrobić z tym, że w szpitalu ma pozostać 15 osób, w tym 4-ch lekarzy, 4-ry pielęgniarki

1. ~~apteczny, oraz obsługa kuchnia~~ Po naradzie z dr. Strehlem dyr. Szpitala Ujazdowskiego, którego filią był Szpital Maltański, ułożyliśmy, z chorymi i rannymi odejście dr. Strehl starając się przebrnąć z nimi do Szpitala Ujazdowskiego. Natomiast na miejscu pozostali ja dr. Arciszewski, dr. Wojtarkowski, magister Głód i jeszcze jeden lekarz którego nazwiska nie pamiętam, siostry: Pachulska, Sobieraj Alina, Blaszczkowska Zofia, Tymieniewska, pomocnik intendenta Bocianowski, magister Kozłowski Serafin i inni, których nazwisk już nie pamiętam. Po tym pozostało na miejscu 35 najciężej rannych i chorych. Chorzy ci leżeli na łózkach ustawionych na skwerku przed szpitalem. Dostęp do niego był zasadniczo wzbroniony i pod wieczór między łózkami zostały ustawione granatniki, z których w ciągu nocy ostrzeliwali rejon Banku Polskiego na Bielańskiej. Myśmy otrzymali zarządzenie urzędnika punktu opatrunkowego w budynku na Senatorskiej 42 w podziemiach, gdzie do czasu powstania znajdował się punkt opatrunkowy przeciwlotniczy. Na noc zostaliśmy spędzeni do jednej sali na I-piętrze, której nam nie wolno było opuszczać.

Następnego dnia zjawił się w godzinach rannych w tym rejonie lekarz wojskowy w randze sztabs-arcytm nazwiska niewiadomego, zdał się, że szef sanitarny grupy Reinefakt, do którego zwróciliśmy się o pozwolenie wniesienia tych 35 chorych i rannych do budynku Senatorska 42 i urzędnika tam prowizorycznego szpitala, apelując do jego etyki lekarskiej. Zasadniczo się zgodził na to, przeprowadzić tego nie mógł, gdyż Lagna zabronił mi przenoszenia tychże chorych i rannych, oraz polecił tych chorych usunąć z rejonu szpitala, z tym żeby personel, który na został w szpitalu zredukować do liczby 10-ciu. Ostrzegając się przy tym, że mnie na terenie szpitala pozostać nie wolno. Do pomocy do przenoszenia rannych przydzielili 8 Polaków, którzy w tym czasie przypadkowo zostali doprowadzeni do szpitala. Dysponując tą małą ilością ludzi, zaczęliśmy tych chorych i rannych przenosić w pastuchach podziemnych po 10-ciu i za czterema nawrotami przemieściliśmy ich do Szpitala Wolskiego.

W szpitalu na Senatorskiej pozostali się nadal dr. Wojtarkowski i drugi lekarz, którego nazwiska nie pamiętam, mgr. Głód pan Bocianowski z córką, siostra Pachulska, Kozłowski Serafin i inni, których nazwisk nie pamiętam, bo nie byli to zasadniczo stali pracownicy szpitala, tylko przygodni.

Chorzy i ranni pozostali w Szpitalu Wolskim na dalszym leczeniu, do ewakuacji tego szpitala.

W czasie przeprowadzenia ewakuacji szpitala w dniu 14 został jeden z rannych oficerów polskich (ani nazwiska, ani pseudonimu nie mogłem ustalić) cofnięty, wymieciony do ogródka szpitalnego i tam zastrzelony. W dniu 15 w godzinach wieczornych pracownik szpitala Górny Jan, został odprowadzony w kierunku Placu Bankowego i zastrzelony pod bramą Pałacu Zamojskich. Również w tym czasie został zastrzelony szwagier pracownika szpitala Markuszewskiego, który znalazł się na terenie szpitala przypadkowo w czasie Powstania Warszawskiego. Co do tych okoliczności jako świadka mogę podać Kozłowskiego Serafina zamieszkałego w Częstochowie Wassyngtona 42.

Chorzy i ranni, którzy zostali wyewakuowani dnia 14 przeszli ostatecznie na Kredytową i zostali początkowo umieszczeni na ulicy Zgody. O masowej egzekucji na terenie szpitala nie mi konkretnego nie wiadomo. Pod koniec sierpnia budynek szpitalny został spalony. Konkretnie o innych mordach masowych podać nie mogę, gdyż przez cały ten okres przebywałem na terenie Szpitala Maltańskiego, względnie Szpitala Wolskiego. Ze słyszenia wiem tylko o masowej egzekucji dokonanej na chorych i personelu Szpitala Wolskiego. O zastrzeleniu dr. Kucikiewicza ze Szpitala Karola i Marii.

Za zgodną: